

Krzysztof Klapka

## **„Stolica województwa musi być u nas!” – spór Bydgoszczy i Torunia w latach 1936-1950**

Bydgoszcz i Toruń – dwa główne ośrodki dzisiejszego województwa kujawsko-pomorskiego, dzieli odległość, licząc od rogatek miast, niespełna 30 kilometrów. I właśnie z faktu ich bliskiego położenia geograficznego oraz względnie zbliżonego potencjału ludnościowego i gospodarczego rodziły się na przestrzeni wieków spory wynikające przede wszystkim z chęci uzyskania prymatu w regionie przez jedno z miast.

Antagonizm zrodził się, gdy oba grody powstały w średniowieczu w ramach różnych państwowości – Bydgoszcz w Królestwie Polskim, a Toruń w państwie zakonu krzyżackiego. Nie ustał on bynajmniej po pokoju toruńskim w 1466 roku, gdy Toruń został przyłączony do państwa polskiego. Konflikt odzywał się z różną mocą w następnych wiekach, by osiągnąć apogeum w dwudziestoleciu międzywojennym i krótko po zakończeniu II wojny światowej, gdy jego źródłem stała się przede wszystkim sprawa umiejscowienia stolicy województwa. Spory nie zakończyły się także współcześnie, w różnych dziedzinach życia codziennego powstają coraz to nowe nieporozumienia podsycające wciąż wydawałoby się już zażegnane problemy między miastami.

Problemem konfliktu bydgosko-toruńskiego zajął się w swoich artykułach publikowanych między innymi w „Kronice Bydgoskiej” i innych wydawnictwach Zdzisław Biegański<sup>1</sup>. W niniejszym artykule zaprezentowano naj-

---

<sup>1</sup> Z. Biegański, *Dzieje rywalizacji bydgosko-toruńskiej o lokalizację siedziby władz wojewódzkich w okresie międzywojennym*, [w:] *Bydgoszcz 650 lat praw miejskich*, red. M. Grzegorz i Z. Biegański, Bydgoszcz 1996, s. 182-201; idem, *O granice i prestiż, z dziejów reform podziału ad-*

ważniejsze działania propagandowe Bydgoszczy i Torunia przedstawione w ówczesnej prasie codziennej i powstałych specjalnie wydawnictwach okolicznościowych. Największe nasilenie tychże działań przypada na lata 1936-1937, czyli w przededniu reformy administracyjnej kraju – nowego podziału terytorialnego, który połączył oba ośrodki w granicach jednego województwa pomorskiego. Siedzibą wojewody pozostał wtedy pełniący tę funkcję od 1920 roku Toruń. Po zakończeniu działań wojennych w 1945 roku stolicą województwa pomorskiego stała się Bydgoszcz. Oczywistą rzeczą jest, że „przewaga” jednego z miast nie spotykała się z zadowoleniem u jego adwersarza.

Zarówno Bydgoszcz, jak i Toruń zawdzięczają swoje powstanie w średniowieczu dogodnemu położeniu geograficznemu na skrzyżowaniu dróg handlowych prowadzących z południa nad morze (do Gdańska) i z zachodu Europy na Ruś. Bydgoszcz posiadała także dogodną lokalizację na skrzyżowaniu dróg wodnych Wisła – Brda<sup>2</sup>. Konflikt między miastami usytuowanymi po przeciwnych stronach granicy dwóch walczących ze sobą państw: Królestwa Polskiego i zakonu krzyżackiego był nieunikniony. Niemal od początku jego płaszczyznę stanowiły sprawy gospodarcze. Chęć zwiększenia zysków ze świadczonych usług i pośrednictwa w przepływie towarów zmuszały w zasadzie oba miasta do konkurowania ze sobą w zamiarze zdobycia dominującej pozycji w handlu regionalnym. Do roku 1466 wykorzystywano różniący się status państwowy obu miast, lecz zatargi nie wygasły bynajmniej po zmianie tego stanu rzeczy<sup>3</sup>.

Pierwszy zatarg między miastami miał miejsce w 1250 roku. Wtedy to książę kujawski Kazimierz, wzburzony utrudnieniami stwarzanymi przez zakon przy przeprawach przez Wisłę, zakazał na terenie sobie podległym (w tym i w Bydgoszczy) kontaktów handlowych z Toruniem. Władze krzyżackie próbowały najpierw kroków odwetowych, wydając swoim poddanym zakaz handlu na terenie Kujaw, jednak na skutek powszechnego nieprzestrzegania go zawarły z Kazimierzem ugodę w Inowrocławiu w dniu 26 lipca 1252 roku. Był to wielki sukces księcia Kujaw. W miarę pogarszania się stosunków polsko-krzyżackich dochodziło do coraz częstszych konfliktów handlowych między Bydgoszczą a Toruniem. Okresowe ożywienia kontaktów gospodarczych mię-

---

*ministracyjno-terytorialnego na obszarze województwa pomorskiego i w regionie bydgoskim w latach 1920-1939*, „Prace Komisji Historii BTN”, red. Z. Biegański i W. Jastrzębski, t. XVI, Bydgoszcz 1998, s. 147-184.

<sup>2</sup> F. Mincer, *Dzieje Bydgoszczy do roku 1806*, Zielona Góra 1992, s. 25-32; A. Czacharowski, *Toruń średniowieczny (do roku 1454)*, [w:] *Toruń dawny i dzisiejszy*, red. M. Biskup, Toruń 1983, s. 50.

<sup>3</sup> Z. Biegański, *Dzieje rywalizacji...*, s. 182.

dzy obu miastami nie sprawiały jednak, by stały się one bardziej przyjazne. 20 czerwca 1402 roku wielki mistrz zakonu krzyżackiego Konrad von Jungingen na skutek interwencji władz Torunia zakazał kupcom z terenu państwa krzyżackiego utrzymywania kontaktów handlowych z kupiectwem polskim, a zwłaszcza z Solca Kujawskiego i Bydgoszczy<sup>4</sup>.

Stosunki bydgosko-toruńskie pogorszyły się po mianowaniu starostą bydgoskim Jana Brzozogłowego, który zabronił kupcom toruńskim pojawiania się na jego (lewym) brzegu Wisły. Brzozogłowy tuż przed wybuchem wojny polsko-krzyżackiej w sierpniu 1409 roku wsławił się zarekwirowaniem pod błahym pozorem dwóch toruńskich statków z solą, które następnie kazał po wysokiej cenie wykupić<sup>5</sup>.

Wspomniane wyżej spory bydgosko-toruńskie miały podłoże gospodarcze, nie mogło być jeszcze wtedy mowy o rywalizacji w sprawach administracyjnych. Oba miasta przeżywały w wiekach późniejszych różne wzloty i upadki, na przemian okresy rozkwitów i kryzysów. Bydgoszcz największy skok w liczbie ludności przeżyła w czasach zaboru pruskiego, wzrosła przy tym ranga administracyjna miasta – w 1815 roku miasto zostało siedzibą obwodu regencyjnego. Dla potrzeb nowych urzędów wzniesiono w centrum liczne gmachy publiczne (stojące zresztą po dziś dzień). Wytyczono i zabudowano wiele nowych ulic. Błyskawiczna na owe czasy rozbudowa miasta poszła we wszystkich kierunkach<sup>6</sup>.

W 1920 roku oba miasta znalazły się w granicach odrodzonego państwa polskiego. Od samego niemal wyzwolenia Toruń był siedzibą władz województwa pomorskiego. Zostało ono utworzone mocą ustawy z dnia 1 sierpnia 1919 roku<sup>7</sup>.

Za wyborem tego miasta na siedzibę wojewody przemawiały argumenty narodowe (polonizacja ośrodka), tradycja, względy kulturalne i strategiczne. Nie bez znaczenia był też fakt, że Bydgoszcz pozostała (dosyć niefortunnie) poza granicami województwa pomorskiego, więc w rachubę jako stolicę brano tylko Grudziądz albo Toruń. Ten pierwszy jednak, z uwagi na silne zniemczenie i względy geograficzne (strategiczne), znalazł się poza orbitą zainteresowania czynników miarodajnych. Województwo pomorskie było jednym z najmniejszych pod względem obszarowym i liczby ludności województw w między-

<sup>4</sup> F. Mincer, op. cit., s. 32.

<sup>5</sup> Ibidem, s. 82-83.

<sup>6</sup> B. Janiszewska-Mincer, *Bydgoszcz jako siedziba regencji w latach 1815-1914*, „Prace Komisji Historii BTN”, t. XVI..., s. 135.

<sup>7</sup> K. Przybyszewski, *Wyzwolenie i pierwsze lata Torunia w niepodległej Polsce*, AUNC, Historia XIV, s. 98.

wojennej Polsce. Stan ten uległ zmianie dopiero po wejściu w życie reformy administracyjnej z dnia 1 kwietnia 1938 roku. Do województwa pomorskiego przyłączono wówczas 4 powiaty z województwa poznańskiego (bydgoski, inowrocławski, wyrzyski, szubiński) oraz 4 powiaty z województwa warszawskiego (włocławski, lipnowski, nieszawski i rypiński). Od tego czasu, nazywane Wielkim Pomorzem (ze stolicą w Toruniu), województwo zajmowało ósme co do obszaru i dziewiąte co do liczby ludności miejsce wśród siedemnastu województw w Polsce. Na przyłączonych terenach leżała również Bydgoszcz, znajdująca się od chwili odzyskania niepodległości w granicach województwa poznańskiego<sup>8</sup>.

W trakcie ustalania granic województw po zakończeniu pierwszej wojny światowej utrzymano w podziale administracyjnym linie graniczne pozostałe po zaborcach. Na terenach byłego zaboru pruskiego w Wielkopolsce i na Pomorzu utworzono dwa województwa: poznańskie i pomorskie ze stolicą w Toruniu. Podział administracyjny był całkowicie sztuczny z punktu widzenia regionalizacji kraju, poza tym tak duże miasto jak Bydgoszcz pozostawało tylko ośrodkiem szczebla powiatowego. Istniejący stan rzeczy odbierany był jako tymczasowy<sup>9</sup>.

W wielu kręgach podejmowano inicjatywy mające na celu dokonanie gruntownych reform w administracji państwa. Powoływane co kilka lat komisje rządowe postulowały konieczność zmian w strukturze administracyjnej kraju. W tyle nie pozostawały samorządy lokalne, instytucje życia kulturalnego, gospodarczego, zrzeszenia i organizacje. Szczególnie ważna z punktu widzenia Bydgoszczy była sprawa zmian sprowadzających się przede wszystkim do podniesienia rangi administracyjnej miasta, czyli ulokowania tam siedzib wojewody i innych urzędów szczebla wojewódzkiego. Długoletnia dyskusja na temat zmiany granic niektórych województw weszła w decydującą fazę w drugiej połowie 1936 roku. W dniu 4 grudnia minister spraw wewnętrznych zdecydował o powiększeniu województwa pomorskiego o 4 powiaty z województwa poznańskiego i tyleż samo z warszawskiego. Jako uzasadnienie tej decyzji podał następujące powody: powiększenie potencjału regionu, usunięcie z podziału administracyjnego kraju granic byłych zaborów i ujednoczenie administracji cywilnej z wojskową. Zapytani o zdanie pozostali ministrowie przychylni się do wniosku MSW. W opinii rządu zmiany połączyły ze sobą obszary powiązane historycznie i gospodarczo<sup>10</sup>.

<sup>8</sup> R. Sudziński, *Przekształcenia strukturalne miasta Torunia*, Toruń 1993, s. 16-18.

<sup>9</sup> A. Piskozub, *Dziedzictwo polskiej przestrzeni. Geograficzno-historyczne podstawy stosunków przestrzennych ziem polskich*, Wrocław-Warszawa-Kraków-Gdańsk-Łódź, s. 167-177.

<sup>10</sup> Z. Biegański, *O granice i prestiż...*, s. 149.

Gdy w 1936 roku prace nad reformą administracyjną kraju weszły w decydującą fazę, strona bydgoska zrozumiała, że nadszedł już ostatni moment na to, aby przeforsować swoją koncepcję przeniesienia stolicy województwa pomorskiego do grodu nad Brdą. Akcji na rzecz Bydgoszczy patronowała lokalna prasa, a zwłaszcza „Dziennik Bydgoski”.

Gazeta ta w dniu 17 września 1936 roku rozpoczęła druk ankiety pod tytułem *Dlaczego Bydgoszcz powinna być stolicą Pomorza?* Ankieta w założeniu została skierowana do „zwykłych” czytelników oraz do przedstawicieli sfer życia gospodarczego, kulturalnego i społecznego na Pomorzu<sup>11</sup>. Jak łatwo można przypuścić, zapytani przez „Dziennik” ankietowani opowiedzieli się gremialnie za ulokowaniem stolicy wojewódzkiej w Bydgoszczy.

Strona toruńska nie próżnowała. W wydanej w lutym 1937 roku broszurze *Toruń w granicach Wielkiego Pomorza* Komitet Obywatelski miasta Torunia pod przewodnictwem dr. Zdzisława Dandelskiego zebrał argumenty mające na celu wykazanie słuszności utrzymania siedziby urzędu wojewódzkiego w mieście Kopernika i zrezygnowania z zamiaru przeniesienia go do Bydgoszczy<sup>12</sup>.

Na odpowiedź bydgoszczan nie trzeba było długo czekać. Już wkrótce po ukazaniu się broszury toruńskiej Komitet Obywatelski miasta Bydgoszczy wydał własne opracowanie zatytułowane *Pomorze czy Toruń*. Zebrano w nim tezy mające dowieść wyższości miasta nad Brdą w konflikcie o umiejscowienie stolicy województwa<sup>13</sup>.

Zarówno ankieta „Dziennika”, jak i wymienione opracowania należą do najważniejszych działań propagandowych podejmowanych przez przedstawicieli Bydgoszczy i Torunia w walce o umiejscowienie stolicy województwa pomorskiego

Pierwszym ankietowanym przez „Dziennik Bydgoski” był prezydent Bydgoszczy Leon Barciszewski. Nie chciał on początkowo zgodzić się na przeprowadzenie wywiadu, gdyż obawiał się z racji sprawowanej przez siebie funkcji posadzenia o subiektywizm. Jednak jako „przeciętny obywatel bydgoski” postanowił zabrać głos. Stwierdził, że słuszniejszą rzeczą jest, aby 60 tysięcy ludzi przyjeżdżało załatwić swoje sprawy w urzędzie wojewódzkim do innego miasta, niż gdyby w takiej samej sytuacji miałyby to robić 130 tysięcy.

<sup>11</sup> „Dziennik Bydgoski”, nr 216 z 17 IX 1936 r.

<sup>12</sup> *Toruń w granicach Wielkiego Pomorza, kilka uwag w sprawie siedziby władz państwowych województwa pomorskiego*, nakładem Komitetu Obywatelskiego miasta Torunia pod przewodnictwem dr. Z. Dandelskiego, Toruń 1937.

<sup>13</sup> *Pomorze czy Toruń? O siedzibie władz wojewódzkich musi rozstrzygnąć interes całego Pomorza*, nakładem Komitetu Obywatelskiego miasta Bydgoszczy, Bydgoszcz 1937.

Prezydent podkreślił, że punkt ciężkości polityki polskiej spoczywał na polskim morzu, siedziba województwa „morskiego” powinna wobec tego być bezpośrednio powiązana z terenami nadmorskimi. Tylko „analfabeta geograficzny” mógł według Barciszewskiego zaprzeczyć tezie, że Bydgoszcz posiadała najdogodniejsze położenie z miast nadających się na stolicę regionu. Jednocześnie za „wyjątkowo bzdurny” uważał ankietowany argument, że pozbawienie Torunia pełnionych funkcji administracyjnych spowodowałoby jego upadek<sup>14</sup>.

Kolejnym ankietowanym był „wysoko postawiony przedstawiciel sfer gospodarczych” z Gdyni. Nie był on ostatnim anonimowym rozmówcą „Dziennika”, zdarzali się oni także w późniejszych ankietach. Ankietowany stwierdził, że Bydgoszcz od czasu odzyskania niepodległości posiadała tytuł stolicy ziemi pomorskiej ze względu na rozbudowany przemysł i handel. Bydgoszcz „od zawsze” była zasobnym i ekspansywnym zapleczem Gdyni. W tym samym artykule inny „poważny kupiec” z Gdyni był przekonany, że gdyby rząd ogłosił plebiscyt wśród ludności zamieszkałej na terenie Pomorza na temat stolicy regionu, to 90% badanych opowiedziało się za Bydgoszczą. Zdaniem kupca nie trzeba w tym mieście budować gmachów na potrzeby urzędów, a dogodny dojazd był szczególnie ważny z punktu widzenia gdynian, których wielu posiadało oddziały swoich firm nad Brdą<sup>15</sup>.

W następnej ankiecie wypowiedział się „wybitny torunianin – profesor”, także pragnący zachować anonimowość, który według gazety podszedł do sprawy obiektywnie. Stwierdził on z pełnym przekonaniem, że umiejscowienie stolicy Pomorza w Toruniu było błędem, który zawdzięczać można przede wszystkim wojewodzie Łaszewskiemu i jego następcom, którzy nie uwzględniali w prowadzonej przez siebie polityce spraw gospodarczych. Przemocny wpływ wywierać na nich miało bogate ziemiaństwo. Profesor zauważył, że życie kulturalno-umysłowe miało mniejszy wyraz w Toruniu niż w Bydgoszczy. Przykładowo nie można było znaleźć w grodzie Kopernika odpowiednich prezenterów dla lokalnej rozgłośni radiowej. „Torunianin”, zanegował też rolę tradycji, tak mocno akcentowaną przez środowiska toruńskie, przedstawiając ją jako niezyciowy argument w walce o siedzibę wojewody. Gdyby go uwzględnić, to Kraków powinien zostać stolicą Polski<sup>16</sup>.

W tym samym numerze dziennika głos zabrali także przedstawiciele Kaszub pochodzący z Wejherowa (kupiec Patschulka i burmistrz Boldman), którzy również chcieliby stolicy województwa w Bydgoszczy, gdyż z Toruniem

<sup>14</sup> „Dziennik Bydgoski” nr 219 z 20 IX 1936 r.

<sup>15</sup> „Dziennik Bydgoski” nr 221 z 22 IX 1936 r.

<sup>16</sup> „Dziennik Bydgoski” nr 223 z 25 IX 1936 r.

absolutnie nic ich nie łączyło. Wskazali oni na bliskość geograficzną oraz bardzo dobre powiązania komunikacyjne swoich terenów z Bydgoszczą – „tylko godzina jazdy pociągiem, a dla człowieka interesu każda godzina się liczy!”.

Kolejnymi badanymi byli handlowcy z Torunia i ze Świecia. Pierwszy z nich przeniósł właśnie swoją firmę do Bydgoszczy, ponieważ według niego było to miasto tańsze od Torunia. Do przeprowadzki skłoniły go także mniejsze koszty podróży służbowych, które z ośrodka bardziej centralnego, jakim była Bydgoszcz, bardziej się opłacały. Ważne było też nowoczesne mieszkanie, które otrzymał nad Brdą. Natomiast handlowiec ze Świecia uznał Bydgoszcz za swoją centralę. Nikt by według niego nie zaglądał do Torunia, gdyby nie sprawy administracyjne. Potępił on Korporację Kupców Chrześcijańskich w Toruniu (która uchwaliła rezolucję w sprawie nieprzenoszenia stolicy województwa), zarzucając jej brak reprezentatywności dla całego Pomorza. Świecki przedsiębiorca wytknął kupiectwu toruńskiemu powoływanie się na siedemsetletnią tradycję, a przecież według niego w dziedzinie gospodarki decydowały nowoczesne metody pracy, prezentowane zawsze przez Bydgoszcz. W krótkim komentarzu do ankiety przeprowadzający wywiad dziennikarz starał się przekonać czytelników, że „Dziennik Bydgoski” swoją akcją nie prowadził żadnej krzykliwej propagandy, lecz był trzymającym rękę na pulsie życia pomorskiego organem, dzięki któremu mogli wyrażać swoje opinie zwykli ludzie<sup>17</sup>.

Redakcja rozwinęła tę myśl w jednym z kolejnych numerów, zapowiadając kontynuowanie ankiety, gdyż chodziło w niej o „interes całego Pomorza i Polski, oraz o ujawnienie całej prawdy”. Jednocześnie zapewniono, że gdyby Toruń przedstawił swoje argumenty, to „Dziennik” na pewno by je opublikował; jednakże strona toruńska rzeczowych też jak na razie nie przedstawiła. Następnie redakcja podjęła polemikę z dziennikarzem „Słowa Pomorskiego”, który w jednym ze swoich artykułów napisał, że Toruń zasłużył sobie na siedzibę wojewody, gdyż odegrał olbrzymią rolę w powstaniu wielkopolskim. „Przecież Bydgoszcz walczyła tak samo! Stare zasługi nie mogą odgrywać roli, gdy chodzi o przyszłość! Po co budować gmachy na potrzeby urzędu wojewódzkiego w Toruniu, jeśli w Bydgoszczy jest ich pod dostatkiem!” – grzmiał oburzony reporter bydgoskiej gazety<sup>18</sup>.

Następnie „Dziennik” opublikował wywiad z kierownikiem Miejskiego Ośrodka Wychowania Fizycznego w Bydgoszczy, p. Matuszewskim. Podkreślił on przodującą pozycję Bydgoszczy w sporcie jako jeden z wielu przyczynków do dyskusji, gdzie powinna znajdować się stolica województwa pomorskiego.

<sup>17</sup> „Dziennik Bydgoski” nr 228 z 1 X 1936 r.

<sup>18</sup> „Dziennik Bydgoski” nr 231 z 4 X 1936 r.

W tym mieście uprawiało czynnie sport 12 tysięcy osób, działało prężnie 27 klubów sportowych a także liczne organizacje sportu szczebla szkolnego czy wojskowego. Tutaj miały siedziby kierownicze organy sportu na szczeblu pomorskim – PZPN, PZKol. itd. Bydgoszcz rozślawiała imię swoje i Polski na cały świat poprzez plejadę słynnych zawodników i imprezy sportowe rangi mistrzostw Europy (Wioślarskie ME). Były one wzorowo zorganizowane. Wreszcie nad Brdą zostały zbudowane jedne z najnowocześniejszych na owe czasy urządzenia sportowe, na czele ze stadionem im. Piłsudskiego<sup>19</sup>.

Matuszewski przemilczał pewne fakty, mogące okazać się dosyć „niewygodnymi” z punktu widzenia Bydgoszczy. Analizując w prasie codziennej (między innymi także w „Dzienniku”) wyniki przedwojennych derbów, czyli meczy piłkarskich między reprezentacjami Torunia i Bydgoszczy, które podobnie jak dziś wywoływały dodatkowe zaangażowanie graczy i emocje na trybunach, dojść można do niekorzystnych z punktu widzenia kibiców bydgoskich wniosków. W tych spotkaniach lepszą reprezentacją okazywała się z reguły... drużyna toruńska! Podważa to trochę zdanie Matuszewskiego o hegemonii Bydgoszczy na pomorskiej niwie sportowej.

W kolejnym wywiadzie poseł ziemi bydgoskiej Z. Sioda uznał podział administracyjny kraju za wadliwy i krzywdzący dla Bydgoszczy. Obawiał się on przede wszystkim zdania się „na łaskę Torunia” po przyłączeniu miasta nad Brdą do województwa pomorskiego. Podkreślił, że władze regionu powinny znajdować się w centralnym punkcie województwa w mieście cały czas rozwijającym się. Według niego Toruń był silnie zadłużony i stan taki na pewno pogłębiały plany rozbudowy miasta. Poseł Sioda wysnuł na zakończenie wniosków, że korzyści płynące z przeniesienia urzędu wojewódzkiego do Bydgoszczy byłyby dla całego regionu ogromne<sup>20</sup>.

Następnym ankietowanym był prezes Towarzystwa Kupieckiego w Bydgoszczy, który bezsprzecznie uznał swoje miasto za stolicę Pomorza, dystansującą Toruń pod względem przemysłowo-handlowym. Stwierdził on, że nad Brdą trzeba było zlokalizować siedzibę władz administracyjnych, gdyż w mieście tym koncentrowało się życie gospodarcze Pomorza – skupienie handlu, najważniejszych branż przemysłowych, siedzib różnych zrzeszeń. Tylko Bydgoszcz mogła dać według prezesa silne oparcie dla rozwoju Gdyni<sup>21</sup>.

W poszukiwaniu odpowiedzi na ankietę reporter „Dziennika” wybrał się na prawy brzeg Wisły do ośrodków, które – jak ironicznie stwierdził na wstę-

<sup>19</sup> Ibidem.

<sup>20</sup> „Dziennik Bydgoski” nr 236 z 10 X 1936 r.

<sup>21</sup> „Dziennik Bydgoski” nr 237 z 11 X 1936 r.



pie dziennikarz – „ciążyć miały ku Toruniowi”. W Brodnicy i Wąbrzeźnie ludzie mieli być raczej obojętni, ale ze „względów obiektywnych” opowiadali się za Bydgoszczą. W Toruniu według nich żyło się ponad stan, miasto było bardzo zadłużone, nikt nie był w stanie pokryć jego długów i przez to utrzymanie tam było bardzo drogie. W Chełmży mieszkańcy tego ośrodka twierdzili, że nic nie straciłby na zmianie lokalizacji stolicy. Jeden z nich ironicznie stwierdził, że skoro władze Torunia tak silnie podkreślały argument tradycji, to może przeniosłyby siedzibę urzędu wojewódzkiego do muzeum. Cała powyższa ankieta przekonać miała czytelników, że Toruń nie miał sprzymierzeńców nawet w tych ośrodkach, które mogłyby go popierać chociażby z racji ich położenia geograficznego na prawym brzegu Wisły<sup>22</sup>.

W kolejnej ankiecie historyk bydgoski Stanisław Nowakowski podjął polemikę z publicystą „Dnia Pomorskiego”, który w jednym z numerów tej gazety napisał, że „Toruń zawsze był ostoją polskości, natomiast Bydgoszcz to sztuczny niemiecki twór”. Teza ta bardzo ubodła Nowakowskiego, który stwierdził, że to właśnie Toruń był przez długie lata fortecą niemczyzny prześladowaną polską Bydgoszcz, której znaczenie doceniali zawsze królowie i wielcy przywódcy narodu polskiego i Europy. Historyk podał przykład roku 1806, kiedy to Napoleon umieścił siedzibę departamentu nad Brdą, a jednym z powodów takiej decyzji miał być fakt przebywania w Toruniu olbrzymiej liczby pruskich szpiegów. „To w Bydgoszczy odlano pomnik Kopernika dla Torunia, to bydgoszczanie zbudowali dla torunian pierwsze statki – i za to spotyka się taką wdzięczność?” – pytał z wyrzutem Nowakowski, według którego Toruń przebudził się do polskości dopiero w połowie XIX wieku<sup>23</sup>.

Kolejnymi ankietowanymi byli przedstawiciele miast leżących na północy regionu w bezpośrednim sąsiedztwie Gdyni. Prezes Towarzystwa Kupieckiego w Pelplinie Zuber stwierdził, że w jego mieście nie znalazłoby się ani jednego zwolennika Torunia, zresztą „wszystkie miasta pomorskie cierpiały i ponosiły straty ze względu na oddalenie i słabe połączenie kolejowe z obecną stolicą województwa”. Prezes Towarzystwa Samodzielnych Kupców w Starogardzie Gdańskim Gumiński dosyć radykalnie zauważył, że państwo nie może być szpitalem dla „chorych miast”, w tym upadającego Torunia. Ciągnąc dalej swoją myśl, stwierdził, że Toruń robił tyle samo obrotu handlowego co okolice Starogo Rynku w Bydgoszczy. Po przeniesieniu urzędu wojewódzkiego do Bydgoszczy prześcignęłaby ona, według Gumińskiego, nawet Poznań. „Poważny kupiec” z Tczewa wyraził swoje poparcie dla grodu nad Brdą w imieniu całego

<sup>22</sup> „Dziennik Bydgoski” nr 240 z 15 X 1936 r.

<sup>23</sup> „Dziennik Bydgoski” nr 243 z 18 X 1936 r.

kupiectwa tczewskiego. Najostrzej jednak wypowiedział się pewien „obywatel tczewski”, wyrażając opinię, że „cały Toruń to tylko ulica Szeroka, która i tak jest wąska, trochę zabytków i dokładnie zero pod względem handlowym, może oprócz handlu kwiatami i piernikami”<sup>24</sup>.

Ostatnimi z ankietowanych byli przedstawiciele władz i kół przemysłowych Nakła pod przewodnictwem burmistrza miasta Trybuli. „Całe Nakło”, według nich, popierało Bydgoszcz i gdyby tam umiejscowiona została siedziba wojewody, mieszkańcy miasta nad Notecią i okolicy uniknęliby wreszcie wielu kłopotów natury gospodarczej i społecznej. Nakielczanie podawali jako przykład własną sytuację, gdy sami jako dwunastotysięczne miasto znajdowali się w powiecie wyrzyskim, gdzie w siedzibie powiatu mieszkało niespełna tyśiąc osób. Taki stan powodował niezliczone rozdziewięki i wewnętrzne tarcia. Na koniec Trybula konkludował, że Pomorze musi być silnym regionem, a takim byłoby tylko z Bydgoszczą jako stolicą województwa<sup>25</sup>.

Podsumowując powyższą ankietę, można wysnuć wniosek, że była ona przeprowadzona w tendencyjnie jednostronny sposób. Nie chce się wierzyć, aby na całym Pomorzu nie można było znaleźć jednego (!) głosu poparcia dla Torunia w sporze o lokalizację siedziby wojewody.

Ankieta nie przeszła oczywiście bez echa w mieście Kopernika. W jednym z numerów „Słowa Pomorskiego” zarzucono „Dziennikowi” prowadzenie kampanii nie fair poprzez kłamstwa (zawyżanie wskaźników długów miasta Torunia), nieścisłości, niedomówienia i nietakty. Autor artykułu poddał w wątpliwość fakt udzielenia wywiadu przez anonimowe osoby („wybitnego profesora toruńskiego”, „przedstawiciel kupców” itp.), przedstawiając je jako wytwór fantazji twórców ankiety. „Słowo” nie omieszkalo oczywiście wspomnieć o zasługach Torunia jako ośrodka wojewódzkiego. Podkreśliło szczególnie fakt wykazania przez władze swojej prężności w chwilach największego zagrożenia w czasie wojny z Rosją w 1920 r. Publicyści „Słowa” uważali dyskusję na łamach prasy za bezsensowną, proponując w konkluzji artykułu zwrócenie się o mediację do Rady Ministrów, w obliczu której obie strony sporu mogłyby przedstawić spokojnie i rzeczowo wszystkie swoje argumenty<sup>26</sup>.

W lutym 1937 roku nakładem Komitetu Obywatelskiego miasta Torunia ukazało się opracowanie: *Toruń w granicach Wielkiego Pomorza*. Komitet pod przewodnictwem dr. Zdzisława Dandelskiego zebrał w nim argumenty przemawiające za utrzymaniem stolicy województwa w mieście Kopernika.

<sup>24</sup> „Dziennik Bydgoski” nr 246 z 22 X 1936 r.

<sup>25</sup> „Dziennik Bydgoski” nr 249 z 25 X 1936 r.

<sup>26</sup> „Słowo Pomorskie” nr 229 z 2 X 1936 r.

Na początku autorzy broszury przedstawili powody jej powstania. Ukażała się ona na skutek podjęcia przez korporacje przemysłowe Bydgoszczy starań o przeniesienie siedziby urzędu wojewódzkiego po planowanej reformie administracyjnej kraju; istniały powody, które wręcz nie pozwalały na to, aby przenieść stolicę nad Brdę.

Niemożliwe było więc przeniesienie w ślad za urzędem wojewódzkim siedzib urzędów II instancji – Komendy Wojewódzkiej Policji, Dowództwa Korpusu oraz wielu innych. Równoczesna zmiana ich lokalizacji była nierealna, a stopniowe rozłożenie tego w czasie podcięłoby prężność ich działania. Nie było warto niszczyć tego, co przez kilkanaście lat wykazało celowość swego istnienia; przez te lata Toruń dowiódł, że potrafił być stolicą, która sprawnie kierowała całą machiną administracyjną i nie trzeba tego stanu zmieniać, aby tylko zaspokoić lokalne interesy Bydgoszczy.

Następnie podkreślono względy historyczne. Były one według twórców broszury zbyt wielkie, jeśli chodzi o historię przedrozbiorową, by je przypominać, mając na względzie szczupłe ramy wydawnictwa – to dopiero władze pruskie zaczęły forsować Bydgoszcz kosztem Torunia, który i tak pozostał faktyczną stolicą Pomorza, oddziałującą kulturalnie i politycznie na cały obszar regionu, podtrzymującą wszędzie ducha polskości. Zarzucono Bydgoszczy, że przez cały okres zaborów nie uczyniła niczego dla podtrzymania polskiej świadomości narodowej. Za to Toruń w odrodzonej Rzeczypospolitej został naukową i kulturalną stolicą Polski północnej, gdzie zlokalizowano tak poważne instytucje jak Towarzystwo Naukowe, jedno z większych w Polsce archiwów miejskich oraz Książnicę Miejską – największą bibliotekę naukową Pomorza. Autorzy broszury stwierdzili, że Toruń umiał stworzyć warunki do wykorzystania skarbów kultury poprzez z roku na rok zwiększającą się w mieście Kopernika liczbę urządzanych wystaw, odczytów, koncertów itp.

Następnie została podważona w broszurze teza, że centrum przemysłowe i najludniejszy ośrodek w regionie musi być jego centrum administracyjnym. Jako przykład posłużyć miała sytuacja Kielc. W mieście tym, liczącym 58 tys. mieszkańców, zlokalizowano władze województwa, pomimo iż na jego obszarze istniał znacznie większy ośrodek miejski – 118-tysięczna Częstochowa. Stan taki torunianie uważali za logiczny, gdy w chwilach zaburzeń w kraju – na przykład wielkich kryzysów gospodarczych, władza administracyjna mogła być wciągnięta w wir różnych niekorzystnych wydarzeń. Urzędy potrzebowały dla swojej pracy spokoju, którego silne miasto przemysłowe nie było w stanie zapewnić.

W kolejnym punkcie zwrócono uwagę na fakt, że sfery urzędnicze wraz z rodzinami stanowiły 20% całej populacji Torunia. Przeniesienie urzędów sprawiłoby wyludnienie miasta i co za tym idzie – zubożenie polskich rolników

dostarczających żywność do miasta. Zwiększyłyby się za to znaczenie rolniczego elementu niemieckiego otaczającego Bydgoszcz oraz wzmocniłyby się przemysłowy żywiol niemiecki w samym mieście.

Następnie autorzy opracowania wysnuli wniosek, że nie tylko Bydgoszcz była zapleczem gospodarczym Gdyni, gdyż takowymi były też Toruń i Górny Śląsk. Na potwierdzenie tego przedstawili następujące dane liczbowe: wartość towarów wyeksportowanych przez porty w Gdyni i w Gdańsku wynosiła z Górnego Śląska 185,5 miliona złotych, a z terenu reszty kraju 423 miliony; ponadto obroty handlowe w Bydgoszczy były tylko o 25% większe niż w Toruniu, a przecież w grodzie nad Brdą żyło o 100% więcej mieszkańców! Rozwój miasta Kopernika nie był według twórców broszury harmonijny ze względu na fakt półtorawiecznego hamowania postępów gospodarczych tego ośrodka przez władze pruskie. Handel Torunia był coraz aktywniejszy, choć dopiero w odrodzonej Polsce mógł się rozwijać, odrabiając lata zacofania pod panowaniem pruskim. Bydgoszcz i Toruń dzieliło 50 kilometrów, nie mogło być więc różnicy w oddziaływaniu tych miast na Gdynię.

Dość dużo miejsca poświęcił zespół dr. Dandelskiego wykazaniu niesłuszności tezy o centralnym położeniu Bydgoszczy w regionie i dogodnej komunikacji kolejowej kraju z tym miastem. Centralne położenie było faktem względnym w przypadku miasta nad Brdą, a straciłoby zupełnie sens po przyłączeniu do województwa pomorskiego powiatów z województw poznańskiego i warszawskiego. Po tej fuzji terenów Toruń byłby zlokalizowany najkorzystniej geograficznie. Gród Kopernika był poza tym otoczony powiatami bogatszymi, których mieszkańcy stojący na „wyższym poziomie” mieliby więcej do załatwienia w urzędzie wojewódzkim niż mieszkańcy powiatów leżących naokoło Bydgoszczy.

Pod względem komunikacyjnym sytuacja Torunia miała kształtować się w niedalekiej przyszłości korzystniej z uwagi na budowę szlaków odzwierciedlających polską rację stanu. Drogi wiodące przez Bydgoszcz były zostawione w spadku po Prusach i „nastawione w kierunku na Berlin”. Nowe szlaki miałyby przebiegać z Warszawy nad morze przez Toruń i Chełmno, pomijając Bydgoszcz, co skróciłoby drogę o ponad 60 kilometrów. Toruń został przedstawiony jako już ważny punkt węzłowy, gdzie krzyżowały się nowe, wyłącznie polskie linie kolejowe do Ostrołęki, Ciechanowa, Białegostoku czy Wilna. Autorzy broszury dowodzili, że Toruń leżący nad Wisłą pilnował najżywoźniejszego szlaku tworzącego kręgosłup polskiej ekspansji gospodarczej, natomiast Bydgoszcz miała ograniczone znaczenie tylko do handlu z Niemcami.

Specjaliści dr. Dandelskiego ustalili, że nad Brdą znajdowały się zbyt małe budynki dla pomieszczenia wszystkich urzędów szczebla wojewódzkiego. Mu-

siałyby być one rozbudowane, a gmach reklamowany jako nowa siedziba wojewody pomorskiego częściowo zajmowany miał być przez inne urzędy i mieszkania prywatne. W Toruniu zainwestowano już pieniądze na budowę gmachów, które byłyby stracone. Inwestowanie nowych milionów w Bydgoszczy byłoby lekkomyślnym szafowaniem polskiego kapitału. Według toruńskich ekspertów koszty ogólnego utrzymania były nad Brdą o ponad 4% wyższe niż w Toruniu, którego stan finansowy na dodatek był przedstawiany tendencyjnie w bydgoskiej prasie. Zadłużenie „nie wzbudzające niepokoju” było w 75% wynikiem świadczeń na rzecz Skarbu Państwa. Chodziło tu o budowę mostu, siedziby Okręgowej Dyrekcji Kolei itp.

W toruńskiej broszurze podjęto także polemikę z materiałami przedstawionymi w ankiecie „Dziennika Bydgoskiego”, której zarzucono tendencyjne pomijanie głosów z ośrodków, dla których Toruń zawsze był stolicą Wielkiego Pomorza. Wymieniono w tym miejscu Grudziądz, Chełmno itd.

W konkluzji broszury toruńskiej jej autorzy stwierdzili, że wśród wszystkich argumentów przedstawionych przez stronę bydgoską nie było ani jednego ważnego o znaczeniu ogólnopaństwowym, który usprawiedliwiłaby konieczność przeniesienia siedziby województwa nad Brdę. Najważniejsze zaś było to, że bydgoszczanie nie doceniali względów strategicznych wypływających z faktu, że urzędy centralne regionu powinny znajdować się w bezpiecznej odległości od granicy państwa, czyli daleko od rozpoczynających się zakładanych działań wojennych. Było to szczególnie ważne po zaostreniu się w tym czasie sytuacji politycznej w Europie.

Jako odpowiedź na powyższą broszurę strona bydgoska wydała własne opracowanie. Jeszcze w tym samym roku 1937 ukazała się praca zatytułowana *Pomorze czy Toruń*, nakładem Komitetu Obywatelskiego miasta Bydgoszczy. Głównym zadaniem broszury było odparcie zarzutów zawartych w pracy toruńskiej. Komitet bydgoski, jak sam to określił, kierował się w swoim postępowaniu dobrem całego Pomorza.

W pierwszej kolejności komitet zarzucił stronie toruńskiej niekonsekwencję w stawianych tezach: raz 50 kilometrów różnicy z Bydgoszczą było sprawą nieważną, to znów było kolosalnie ważne z uwagi na odległość do władz centralnych w Warszawie; Toruń rozwijający się przemysłowo w innym miejscu miał być oazą ciszy i spokoju. Takich różnic komitet bydgoski uchwycił w opracowaniu toruńskim jeszcze kilka.

Jednak za najważniejsze uznano zafałszowania w treści broszury toruńskiej podstawowych kwestii, na przykład przedstawienie odsetka ludności niepolskiej w Toruniu w liczbie 2,5%, gdy według Urzędu Statystycznego wynosił on 4,6%. Zarzucono też opracowaniu toruńskiemu nieprawidłowe przedsta-

wienie Bydgoszczy na opublikowanej mapie, gdzie miasto to wyraźnie zaznaczono kilkanaście kilometrów od linii Wisły. W rzeczywistości przedmieścia Bydgoszczy już do największej polskiej rzeki docierały.

Następnie autorzy bydgoscy napisali, że tradycja nie mogła być żadnym argumentem w walce o siedzibę wojewody, gdyż myśląc takimi kategoriami, stolicę kraju trzeba by przenieść do Gniezna lub Kruszwicy. Powstała w średniowieczu Bydgoszcz nie była niczym poślednim względem Torunia, będąc ostoją polskości i tocząc o nią walkę zbrojną w czasach, gdy gród Kopernika był podporą potęgi krzyżackiej.

Autorzy broszury bydgoskiej stwierdzili, że Toruń powinien być miastem nauki i sztuki, jednak według nich urząd wojewódzki to nie muzeum, zabytek czy instytucja naukowa. Władzom Torunia zarzucono poza tym nieznamość ekonomii. Gmach Dyrekcji Kolejowej nie został wykończony, a dług zaciągnięty na jego budowę skreśliła miastu Komisja Oszczędnościowo-Oddłużeniowa. Natomiast most, ulice, place i inne inwestycje, którymi szczycił się Toruń i tak zostałyby zbudowane, nawet gdyby nie było w tym mieście siedziby wojewody. Miasto nie wywiązało się natomiast z obietnicy budowy mieszkań dla urzędników, lokując ich w kamienicach, za utrzymanie których ci ostatni musieli płacić anormalnie wysokie czynsze.

Dalej bydgoski Komitet Obywatelski twierdził, że niekonieczne było umiejscowienie wszystkich urzędów II instancji administracyjnej w jednym mieście, sugerując tym pozostawienie ich części w Toruniu. Jako przykład podano fakt, że nie było odpowiedników wszystkich szesnastu województw w liczbie kuratoriów, dyrekcji kolejowych, izb skarbowych czy dowództw korpusów. Wszystkich tych urzędów było odpowiednio znacznie mniej, więc nie musiały być konieczne umiejscawiane w miastach będących siedzibami urzędów wojewódzkich.

Podkreślono oczywiście w broszurze argument od wielu lat powielany przez stronę bydgoską o centralnym położeniu miasta nad Brdą na Pomorzu i Kujawach. Było ono punktem zbiegu szlaków komunikacji kolejowej oraz posiadało bezkonkurencyjne położenie w polskiej sieci dróg wodnych, będąc jednocześnie portem Wisły i Kanału Warta – Noteć – Brda. Zaakcentowano ważność faktu, aby siedziba władz wojewódzkich znajdowała się w mieście, gdzie zbiegały się interesy gospodarcze i handlowe regionu, tak często łączące się ze sprawami administracyjnymi.

W dalszej części opracowania zajęto się zachwalaniem siły Bydgoszczy jako miasta wszechstronnie rozwiniętego na tle całego Pomorza. Według autorów broszury Bydgoszcz przedwojenna miała bardzo dobrze rozwinięte szkolnictwo, była ważnym ośrodkiem kulturalnym, posiadając wspaniałą i bo-

gato wyposażoną bibliotekę miejską masowo odwiedzaną przez bydgoszczan, muzeum, zabytki, pomniki – wszystko to świadczące o żywotności duchowej miasta. Podkreślono fakt, że nie było w Rzeczypospolitej drugiego takiego ośrodka, który by tak szybko przejął na wskroś narodowy charakter po latach zaboru, kiedy to Bydgoszcz zamieszkiwało 83% Niemców.

Bydgoszcz mogła też natychmiast ofiarować budynki na potrzeby urzędów. Z ironią zauważono, że w Toruniu wojewoda urzędował w budynku po byłej szkole, gdy tymczasem nad Brdą stał gmach nadający się na siedzibę wojewody, który dodatkowo był własnością Skarbu Państwa. To w tym mieście ulokowały się już organizacje, które potraktowały Bydgoszcz jako naturalną stolicę Pomorza i nierzadko musiały się opierać naciskom, sugerującym im umiejscowienie swoich siedzib w Toruniu. Wymieniono tu Dyрекcję Pocztową, Związek Fabrykantów, Związek Pracodawców, Pomorski Automobilklub i inne związki przemysłowe, urzędnicze, robotnicze i wszystkie zrzeszenia sportowe. Z dumą podkreślono fakt przeniesienia tu parę tygodni wcześniej Okręgowego Związku Kajakowego, mającego wcześniej siedzibę w Toruniu.

Na zakończenie zarzucono w broszurze bydgoskiej stronie toruńskiej egoizm. W Toruniu bez przerwy powtarzano, jak wiele miasto to straciłoby na przeniesieniu stolicy województwa, ale ani przez chwilę nie zastanawiano się, ile zyskałoby na tej zmianie całe Pomorze. Korzyści z przeniesienia siedziby wojewody byłyby nie tylko korzyściami płynącymi dla Bydgoszczy, ale przede wszystkim dla regionu – Wielkiego Pomorza.

Potwierdzenie tej tezy miało odzwierciedlać się w działaniach podejmowanych w innych ośrodkach pomorskich. Obliczono, że 19 lokalnych, ale liczących się czasopism Pomorza, na przykład „Głos Grudziądzki” lub „Dzień Chełmiński”, opublikowało serię artykułów, w których opowiadano się za Bydgoszczą jako stolicą województwa pomorskiego. Przeczyć to miało twierdzeniem, że tylko zachodnia część Pomorza popierać miała gród nad Brdą.

W obu broszurach, zarówno bydgoskiej, jak i toruńskiej, zebrano chyba wszystkie argumenty wysuwane w okresie dwudziestolecia międzywojennego, które świadczyć miały o wyższości jednego ośrodka nad drugim w rywalizacji o prymat w regionie. Daleko im wprawdzie do obiektywizmu, choć obie strony z upodobaniem go podkreślały.

Po wyzwoleniu Pomorza spod okupacji niemieckiej wprowadzono w tym regionie podział terytorialny sprzed wybuchu drugiej wojny światowej. Jednakże już w marcu 1945 roku po utworzeniu województwa gdańskiego (które objęło swoim zasięgiem północne powiaty Pomorza) kształt województwa pomorskiego uległ zasadniczym zmianom. Obejmowało ono odtąd część Wielkopolski, Kujawy, ziemię dobrzyńską i chełmińską. Głównymi miastami ta-

kiego regionu były rywalizujące ze sobą o miano stołeczności w województwie Bydgoszcz i Toruń<sup>27</sup>.

W dniach 5-11 lutego 1945 roku władze centralne w Warszawie umieściły siedzibę Urzędu Wojewódzkiego Pomorskiego w Toruniu. W nowych warunkach zaistniałych w nowej Polsce miasto to zyskało kilka atutów w konfrontacji z Bydgoszczą, z upodobaniem lansowanych w przedwojennej propagandzie konkurenta. Po utworzeniu województwa gdańskiego Toruń zyskiwał bardziej centralne położenie w regionie niż Bydgoszcz. Także po przeniesieniu siedziby Okręgowej Dyrekcji Kolei Państwowych do Gdańska zwolniły się po tej instytucji pomieszczenia, które mogły być zaadaptowane na potrzeby urzędu wojewódzkiego<sup>28</sup>.

Argumenty o lepszym położeniu komunikacyjnym i dogodnej bazie lokalowej były podstawowymi tezami środowisk bydgoskich przemawiającymi przed wybuchem wojny za przeniesieniem stolicy województwa nad Brdę. W 1945 roku stały się atutami ich adwersarzy.

Mimo jednak tych argumentów Tymczasowy Rząd Rzeczypospolitej Polskiej podjął w połowie marca 1945 roku decyzję o przeniesieniu siedziby Pomorskiego Urzędu Wojewódzkiego do miasta nad Brdą. W komunikacie Pełnomocnika Rządu na województwo pomorskie Henryka Świątkowskiego z dnia 17 marca można znaleźć uzasadnienie tejże decyzji. Świątkowski stwierdził, że Bydgoszcz będąca centrum przemysłowym i robotniczym Pomorza powinna być jego ośrodkiem administracyjnym, Toruń natomiast stać się miał centrum kulturalno-naukowym<sup>29</sup>.

Nie można wykluczyć, że przy podejmowaniu powyższej decyzji olbrzymi wpływ wywarły względy polityczne. Bydgoska organizacja PPR z Antonim Alsterem na czele już od początku roku forsowała przeniesienie władz wojewódzkich z Torunia. Bydgoszcz jako największe miasto województwa pomorskiego mogła być silną podporą dla PPR w przeciwieństwie do Torunia, w którym przeważały opcje polityczne PPS i organizacji prawicowych. Kierownictwo PPR w Warszawie wychodziło z założenia, iż tworząca się władza znajdzie dogodniejsze warunki działania w robotniczej Bydgoszczy niż w „drobnomieszczańskim” Toruniu. PPS posiadała w mieście Kopernika bogate tradycje i zdecydowanie sprzeciwiła się degradacji Torunia do rangi miasta

<sup>27</sup> R. Sudziński, op. cit., s. 89.

<sup>28</sup> Idem, *U źródeł konfliktu między Bydgoszczą a Toruniem*, „Promocje Kujawsko-Pomorskie” 1994, nr 4, s. 4.

<sup>29</sup> Idem, *Przemiany terytorialno-administracyjne na obszarze województwa pomorskiego (bydgoskiego) w latach 1920-1975 i rola Bydgoszczy jako ośrodka administracyjnego Polski północnej*, „Prace Komisji Historii BTN” t. XVI..., s. 205.



powiatowego. Sporem zainteresował się nawet sam ówczesny sekretarz generalny PPR Władysław Gomułka, któremu przebieg zmian administracyjnych Pomorza referował Alster<sup>30</sup>.

W Bydgoszczy zapanowała ogromna radość. W ukazującej się w tym mieście gazecie „Ziemia Pomorska” w artykule pod tytułem *Bydgoszcz siedzibą władz wojewódzkich* stwierdzono, że decyzja rządu czyniła zadość długoletnim i słusznym aspiracjom Bydgoszczy oraz spełniała postulaty ogólnopomorskie. Podkreślono walory grodu nad Brdą: potencjał ludnościowy, najkorzystniejsze na Pomorzu położenie geograficzne (centralny węzeł komunikacji drogowej, kolejowej i wodnej) oraz ogromne zaplecze przemysłowe. Przed Bydgoszczą otworzyły się, według gazety, szerokie perspektywy rozwojowe. Usytuowanie siedziby wojewody ułatwić miało rozwiązywanie trudnych problemów, co niemożliwe było przed wojną. Jednocześnie zauważono, że Toruniowi nie działa się z powodu zmian administracyjnych żadna krzywda, gdyż „minęły już czasy hodowania ciepłarnianych ośrodków urzędniczych, miast-emerytów”. Jak stwierdził autor artykułu, dopiero teraz otworzyły się przed grodem Kopernika olbrzymie możliwości rozwojowe: „ulice Torunia muszą zatętnić młodą siłą – studentami opanowanymi żądzą wiedzy; uniwersytet będzie dla Torunia pełną rekompensatą za utracone na rzecz Bydgoszczy urzędy centralne, a także impulsem rozwojowym, którego dotąd brakowało”<sup>31</sup>.

Początkowo pozostały w Toruniu niektóre urzędy II instancji administracyjnej. Były to chociażby Kuratorium Okręgu Szkolnego Pomorskiego, Pomorski Sąd Apelacyjny, Okręgowa Dyrekcja Lasów Państwowych oraz reprezentacja samorządu gospodarczego w postaci Pomorskiej Izby Rzemieślniczej. Instytucje te stopniowo w 1945 roku i w latach kolejnych przenoszono do Bydgoszczy, przykładowo Izbę Rzemieślniczą przeprowadzono nad Brdę 1 września, tworząc w Toruniu jej oddział<sup>32</sup>.

Mimo zmian administracyjnych w kraju władze wojewódzkie PPS i SD zdecydowały się powołać jednak w Toruniu ośrodki partyjne o charakterze ponadpowiatowym. Władze SD motywowały swoją decyzję potrzebą reformy podziału terytorialnego kraju. W nowym Toruń na pewno byłby znowu siedzibą województwa<sup>33</sup>.

Przeniesienie stolicy województwa do Bydgoszczy zaostriżyło antagonizm między tym miastem a Toruniem. Jednocześnie cały czas panowało przeświad-

<sup>30</sup> R. Kozłowski, *Przeobrażenia społeczno-polityczne w województwie pomorskim (1945-1948)*, Toruń 1976, s. 54.

<sup>31</sup> „Ziemia Pomorska” nr 13 z 18 III 1945 r.

<sup>32</sup> R. Sudziński, op. cit., s. 91.

<sup>33</sup> R. Kozłowski, op. cit., s. 55.

czenie o tymczasowości tego stanu rzeczy. Prezydium Miejskiej Rady Narodowej w Toruniu zastanawiało się nawet w styczniu 1948 roku nad wniesieniem sprawy na obrady plenarne Rady, celem podjęcia uchwały, w której domagano by się reaktywowania w grodzie Kopernika siedziby urzędu wojewódzkiego. Władze Torunia wycofały się jednak z tego pomysłu pod naciskiem Ministerstwa Administracji Publicznej<sup>34</sup>.

Sprawa została jednak w mieście nad Wisłą mocno nagłośniona. „Ziemia Pomorska” (mutacja toruńska) doniosła w jednym z numerów, że przedstawiciele władz toruńskich odbyli w Warszawie rozmowy z czynnikami rządowymi, które z życzliwością odniosły się do postulatów zgłaszanych przez stronę toruńską w sprawie przeniesienia do miasta Kopernika urzędów szczebla wojewódzkiego. Zaznaczono przy tym, że miejscowy Magistrat dawno znalazł już budynki, w których można by ulokować organy administracji II instancji. Artykuł zakończono spostrzeżeniem, że Bydgoszcz jako stolica przemysłowa dynamicznie się rozwija, natomiast Toruń bez urzędów okręgowych konsekwentnie zubożeje<sup>35</sup>.

Zaniepokojona powyższą działalnością środowisk toruńskich poczuła się szybko strona bydgoska. „Ziemia Pomorska” zarzuciła Toruniowi wręcz zachłanność – „ma uniwersytet, lecz to mu nie wystarcza!”. W dalszej części redakcja przypominała wnioski sformułowane po ubiegłorocznej konferencji w Instytucie Bałtyckim, w myśl których tak wyraźnie podkreślono centralną pozycję Bydgoszczy w nowym układzie administracyjnym, iż nawet „najbardziej zacofani” mieszkańcy grodu Kopernika powinni je zrozumieć. Wytknięto też stronie toruńskiej, że posługiwała się ona argumentacją pochodzącą z czasów średniowiecznych, no a przede wszystkim nie chciała przyznać Bydgoszczy kierowniczej roli w regionie, co temu miastu się słusznie należało<sup>36</sup>.

W następnym numerze gazety redaktor J. Jacyna w artykule *Jatowy spór* stwierdził, że nie było w Polsce dwóch takich miast, które tak by ze sobą współpracowały, uzupełniając się wzajemnie: Bydgoszcz jako stolica polityczna i gospodarcza regionu, a Toruń jako centrum kulturalne. Gdyby wszystkimi tymi obowiązkami obarczyć jeden z ośrodków, byłoby to szkodliwe nie tylko dla sąsiada, ale i dla niego samego. Jacyna podkreślił, że Bydgoszcz stając się siedzibą województwa, nadała Toruniowi tytuł stolicy kulturalnej i wcale tego sąsiadowi nie zazdrościła. Dalej autor artykułu wymienił znane już ogólnie walory Bydgoszczy (ludność, przemysł, położenie geograficzne), porów-

<sup>34</sup> Ibidem, s. 92.

<sup>35</sup> „Ziemia Pomorska” nr 8 z 9 I 1948 r.

<sup>36</sup> „Ziemia Pomorska” nr 16 z 16 I 1948 r.

nując je do Torunia, który według niego „tchnie średniowieczem”. Jako miasto sławne, pisał Jacyna, zyskał Toruń w odrodzonej Polsce miano centrum kulturalno-naukowego Pomorza i rozpoczął tym samym nowy rozdział w swojej chwalebnej historii. Na koniec artykułu jego autor zaapelował o niemać nierozsądnymi działaniami sprawiedliwego rozdziału zadań stawianych między miastami<sup>37</sup>.

Opisane wyżej spekulacje rozstrzygnęła ostatecznie Wojewódzka Rada Narodowa w Bydgoszczy, która na posiedzeniu w dniu 23 stycznia 1948 roku jednoznacznie stwierdziła, że pogłoski na temat przeniesienia siedziby władz wojewódzkich były wyssane z palca, a poza tym wysoce szkodliwe dla życia społecznego i gospodarczego regionu, gdyż „wprowadzają niezdrowe nastroje swarliwości, podważania spokoju w pracy i niestałości zarządzeń”. WRN stanowczo zadeklarowała, że dotychczasowa siedziba wojewody pomorskiego nie ulegnie zmianie<sup>38</sup>.

W 1950 roku ostatecznie zakończono tworzenie województwa. Zmieniła się też oficjalna nazwa województwa pomorskiego na „bydgoskie”, które obejmowało prawie 21 tys. km kw. powierzchni i liczyło wtedy ponad 1,5 miliona mieszkańców. Taki stan terytorialny przetrwał z niewielkimi korektami do 1975 roku<sup>39</sup>.

W 1975 roku spór o siedzibę władz wojewódzkich rozstrzygnięto w iście „salomonowy” sposób. W ramach reformy administracyjnej utworzono 49 nowych województw, umiejscawiając stolice dwóch z nich w Bydgoszczy i w Toruniu. Nowy podział administracyjny okazał się jednak całkowicie nietrafiony. Przeprowadzone przez Polską Akademię Nauk w latach 1982-1985 badania potwierdziły, że granice województw naruszyły historycznie ukształtowane powiązania kulturalne, społeczne i gospodarcze. Dla ówczesnej władzy borykającej się z problemami gospodarczymi i działalnością opozycji układ administracyjny kraju, a tym bardziej jego reforma nie były sprawą priorytetową. Dopiero w maju 1990 roku, gdy premierem został Tadeusz Mazowiecki, powołano Zespół ds. Koncepcji Zmian w Strukturze Terytorialnej Państwa, który zaproponował zmiany w podziale administracyjnym kraju. Jego działalność nie przyniosła znaczącego przełomu. Każdy z następnych premierów z reguły zapowiadał reformę podziału kraju i władz państwa. Prace powoływanych kolejno zespołów badawczych, gdy zbliżały się do finału, zbiegały się zazwyczaj z upadkiem ekipy rządowej i do „szuflady” trafiał kolejny opracowany projekt zmian<sup>40</sup>.

<sup>37</sup> „Ziemia Pomorska” nr 17 z 17 I 1948 r.

<sup>38</sup> „Ziemia Pomorska” nr 24 z 24 I 1948 r.

<sup>39</sup> R. Sudziński, op. cit., s. 209.

<sup>40</sup> J. Mojkowski, *Nowy podział Polski*, „Polityka” 1996, nr 11, s. 3-7.

Z czasem wypracowano trzy nowe koncepcje podziału administracyjnego państwa na 12, 17 i 25 województw. Pierwszy projekt zakładał znalezienie się Bydgoszczy i Torunia w województwie gdańskim, natomiast w drugim oba miasta znalazłyby się w granicach województwa bydgoskiego sprzed 1975 roku. W tym wariantie pozostawał problem stołeczności takiego regionu. Natomiast w koncepcji „25” oba miasta pozostawałyby stolicami odpowiednio większych województw<sup>41</sup>. W prasie rozpoczęła się na nowo polemika na temat roli obu miast w projektowanej reformie. Historia zatoczyła koło – argumentacja stron sporu do złudzenia przypominała tę sprzed półwiecza...

<sup>41</sup> Ibidem, s. 3-7.